

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Od jutra jedynie w „Lunie” „BEN-HUR” który w swym tryumfalnym pochodzie poprzez ekrany światła hipnotyzował i olśniewał miliony zachwyconych i zdumionych widzów.
uroczysta premiera oryginalnego, najpotężniejszego filmu świata



P. MEC. RADZISŁAW WODZIŃSKI, został wybrany na r. b. prezesem zarządu Zrzeszenia Adwokatury Łódzkiej i z ramienia tegoż zrzeszenia kandyduje w dn. 26 b. m. na delegata do Rady Adwokackiej w Warszawie.

Czterdziestą siódmą premję

w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymała

p. Stanisława Mikołajczyk, zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 211. Numer „Echa” kupiony w kiosku u zielcu ul. Karola i Piotrkowskiej.

Czterdziestą ósmą premję

w kwocie 30 zł.

otrzymał **p. Antoni Stawinski**, zamieszkały przy ul. Niciarnianej 3 (Wilzew). Prenumerator.

Gięda.

Pierwsza przedg. warszawska.

| | |
|------------|--------|
| Londyn | 43,46 |
| Nowy-Jork | 8,93 |
| Paryż | 35,04 |
| Szwajcaria | 172,07 |

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 8,94

Pierwsza przedg. gdańska.

| | |
|---------------------|-------|
| Warszawa | 57,36 |
| Złoty | 57,37 |
| Dolar | 5,15 |
| Przekaz na Warszawę | 8,95 |

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efektów na kursie — 8,90.

Prywatnie dolar w zadaniu 8,94

W płaceniu 8,93

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

26 tysięcy złotych czy półtora grosza?

Klient zaskarżył Bank Azowsko-Doński o zwrot 10 tysięcy rubli.

Sensacyjna sprawa w Sądzie Najwyższym.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 3. Ciekawa a zarazem doniosłego znaczenia decyzja zapadła wczoraj

w Sądzie Najwyższym. Istniał w Warszawie przed wojną Bank Azowsko-Doński.

W czasie niemieckich operacji wojennych pod Warszawą bank ten

ewakuowano w głąb Rosji. Niedawno jeden z klientów wspomnianego banku zaskarżył go do Sądu Okręgowego

o zwrot zdeponowanych 10-ciu tysięcy rubli powołując się jednocześnie na to, że Bank Azowsko-Doński do dzisiejszego dnia posiada w Warszawie

swe prywatne własności.

Sąd Okręgowy zasądził na rzecz owego klienta

26 tysięcy złotych.

Sąd Apelacyjny natomiast przychylił się do wywodów obrony i zastosowawszy do wkładu bankowego paragraf 41 Ustawy Waloryzacyjnej prze rachował owe 10 tysięcy rubli na 1 i pół grosza.

Sprawa znalazła się z kolei w Sądzie Najwyższym, który wczoraj skasował wyrok Sądu Apelacyjnego wychodząc z założenia, że do wkładu nieistniejącego już banku, który

nie ponosił ciężaru wojny, a przez swoją ucieczkę uniemożliwił odbiór zdeponowanej sumy

paragraf 41 nie może być zastosowany.

Nowy konsulát sowiecki w Polsce.

Pobył posła Wojkowa we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą: Wczoraj bawił we Lwowie poseł sowiecki w Warszawie, p. Wojkow. Przybył tu w towarzystwie

przyszłego konsula sowieckiego we Lwowie p. Kieryczenki oraz urzędnika poselstwa inż. Margulesa.

P. Wojkow wyprawił się z Warszawy do Lwowa samochodem. W Żółkwi

złamało się u auta koło, dzięki czemu jadący musieli nocować w za jeździe.

Pobył p. Wojkowa stoi w związku ze sprawą

kupna kamienicy dla konsulatu sowieckiego we Lwowie. Jak się dowiadujemy, ofertów jest bardzo wielu, tak, że decyzja dotychczas nie zapadła. Prawdopodobnie kupiona zostanie jedna z will przy ul. 29 Li-

stopada. Zarówno w czasie podróży, jak i pobytu we Lwowie usiłował

p. Wojkow zachować incognito.

Pertraktacje z oferentami odbywały się w ukraińskim hotelu „Narodnia Hostynia”. P. Wojkow odjechał do Warszawy samochodem.

Sesja budżetowa sejmu zostanie prawdopodobnie zamknięta w dn. dzisiejsz.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 3. — Zamknięcie sesji budżetowej sejmu spodziewane jest już po dzisiejszym plenarnym posiedzeniu przez ogłoszenie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej w Dzienniku Ustaw.

Marszałek Piłsudski zaproszony na uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 3. — Ksiądz arcybiskup wileński Jałbrzykowski nadesłał na rece marszałka Piłsudskiego, jako szefa rządu pismo, w którym zaprasza go na uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w dniu 2 lipca bieżącego roku.

Rozgoryczenie wśród pracowników kolejowych i pocztowych.

Czy widmo nowego strajku?

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 3. Oświadczenie wicepremiera Bartla wobec delegacji pracowników kolejowych, iż wogóle podwyżka poborów urzędników państwowych nie da się narazie urzeczywistnić i — najwcześniej w maju rząd będzie mógł

podjąć dyskusję w tej sprawie powiększyła rozgoryczenie wśród pracowników kolejowych i pocztowych. Wczoraj odbyli oni wiec, na którym

postanowiono domagać się uwzględnienia przez rząd swoich postulatów

zwłaszcza zaś wypłacenia hezwrotnej zapomogi w wysokości jedno miesięcznej płacy.

W przeciwnym razie rezolucja grozi podjęciem walki różnymi sposobami, a nawet strajkiem.

Porucznik rzucił się pod pociąg pośpieszny Przytomność kilku pasażerów uratowała mu życie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 3. — Wczoraj wieczorem na peronie

stacji kolejowej w Rembertowie, pod Warszawą, jakiś młody oficer

widząc nadjeżdżający pociąg pośpieszny skoczył szybko na tor i

położył się na szynach. Kilku mężczyzn pośpieszyło mu na ratunek i siłą

ściągnęło go z toru. Koła parowozu zmiażdżyły tylko niedoszłemu samobójcy

reke, którą kurczowo trzymał szynę. Przewieziono go do szpitala, gdzie okazało się, że jest to

porucznik Bernard Sobczyński z dywizjonu szkolnego pociągów pancernych.

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzk. Echa Wieczornego”.



P. Wl. Przybylski, ul. Kilińskiego 104.



P. Stefan Krysiak, ul. Wólczńska 167.



P. Antoni Tyfa, ul. Przędzalniana 93.

Wicepremier Bartel wybiera się do Łodzi

z powodu trudności, jakie się nieprzewidzianie wyłoniły przed powzięciem decyzji w sprawie arbitrażu.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 25. 3. — Wbrew pierwotnym postanowieniom wicepremier Bartel wyjeżdża do Łodzi jeszcze dziś w celu porozumienia się na miejscu z robotnikami i przemysłowcami. Wicepremier wyjeżdża z Warszawy o godzinie 11 wieczorem

i w ciągu jutrzejszego dnia odbędzie w Łodzi szereg konferencji.

Postanowienie to powziął wicepremier dzisiaj rano wobec nieprzewidzianych trudności, jakie wyłoniły się przed powzięciem ostatecznej decyzji w sprawie arbitrażu.

Jutro jest oczekiwany wyrok w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym w Łodzi.

Z Warszawy donoszą:
Wczoraj w godzinach popołudniowych rozpoczęło się posiedzenie rządowej komisji arbitrażowej dla zatargu w przemyśle włókienniczym w Łodzi.

W posiedzeniu wzięli udział: wicepremier Bartel, minister pracy Jurkiewicz, minister przemysłu

i handlu Kwiatkowski. Komisja arbitrażowa przystąpiła do badania memoriałów, złożonych przez organizacje robotnicze i przemysłowców.

Po przedyskutowaniu treści memoriałów komisja arbitrażowa wyda ostateczny wyrok.

Dziennikarze z całego świata zjadą w maju do Warszawy.

Kongres 30 największych agencji prasowych.

Z Warszawy donoszą:
Dnia 23 maja r. b. otwarty zostanie w Warszawie międzynarodowy kongres agencji informacyjnych, wchodzących w skład koncernu pod nazwą „Agences Affilées”.

W kongresie tym wezmą udział przedstawiciele 30 największych przedsiębiorstw informacyjnych świata.

Organizacją kongresu zajmuje się wchodząca w skład koncernu Polska Agencja Telegraficzna.

Uczestnicy kongresu zjedzą w Warszawie i okolice, w szczególności zaś żywo ich interesująca stacja radiowa transatlantycka.

Po ukończeniu obrad wszyscy członkowie kongresu udadzą się do

Krakowa, Wieliczki, Zakopanego i innych miast polskich, celem bliższego zapoznania się z naszym krajem.

Okolo 15,000 emigrantów

odzyska swe oszczędności wpłacone w latach inflacji do P. K. O.

Wczoraj podaliśmy wiadomość, która niewątpliwie odbije się głośnie echem wśród naszego wychodźstwa.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej ogłoszone we wczorajszym Dzienniku Ustaw o przerwaniu wkładów oszczędnościowych, złożonych w walutach pełnowartościowych w Pocztowej Kasie Oszczędności przez emigrantów za pośrednictwem instytucji państwowych polskich zagranicą,

stanowi wyrównanie tej krzywdy, która wśród naszej emigracji była przyczyną rozgorączczenia w stosunku do Państwa Polskiego.

Przerachowanie wkładów oszczędnościowych tego rodzaju dotyczy

około 15,000 kont PKO.

Ministerstwo skarbu opracowuje obecnie rozporządzenie wykonawcze do tego dekretu poczem władze P. K. O. rozpoczną przeliczanie sum, znajdujących się na tego rodzaju kontach.

O rozporządzeniu tem zostaną powiadomione w specjalnych publikacjach środowiska emigracji polskiej zagranicą.

Nadużycia w Kasie Chorych w Hucie Laury.

Aresztowanie kierownika i aptekarza Kasy.

Z Katowic donoszą: W hucie Laury w Świerżowicach na Górnym Śląsku wykryto małwersację w tamtejszej Kasie Chorych.

Prokurator nakazał aresztowanie kierownika Kasy Chorych, Gruski i aptekarza tejże Kasy, Kohna,

zostawili na bruku.

Onegdy przyszedł Hryniewicz do biura i po dłuższej z nim konferencji, rzucił się nań z nożem i zranił go ciężko.

Kierownik wybiegł z biura, a wówczas włóścianin strzelił doń dwa razy, a następnie postrzelił się w okolicę serca.

Koło biura powstało zamieszanie i zbiegowisko. Lliczni przechodnie chcieli pójść z pomocą napadniętemu, ale Hryniewicz, oparłszy się o ścianę budynku, zaczął grozić wszystkim rewolwerem. Wreszcie wyczerpany, padł na bruk. Obu odwieziono do szpitala powszechnego.

Krwawa zemsta oszukanego emigranta.

Z Stanisławowa donoszą:

Kierownikiem biura okrętów „Chargeurs-Reunis” w Stanisławowie jest niejaki Rudolf Hermann. On to obcaci włóścianinowi Stefanowi Hryniewiczowi, że wyrobi mu

nielegalny paszport

wyjazdu za granicę. Hryniewicz więc sprzedał cały swój majątek,

a gdy Herman nie wystarał się o żadne dokumenty, ten wniósł skargę do sądu. Kierownik biura przestraszony obrotem rzeczy, przyjął Hryniewicza do siebie w

charakterze woźnego.

ale gdy sprawa w sądzie przycichła, wydał go i

Adresat nie obecny!...

Dowcipni synowie Albionu.

(Telegram własny).

Ryga, 25. 3. — Według wiadomości z Moskwy

delegaacja gratulacyjna do komitetu kantonińskiego w Szanghaju

wysłana przez egzekutywę Kominternu moskiewskiego

wzywająca do dalszej walki z cudzoziemcami

została odesłana przez pocztę angielską w Szanghaju

z powrotem do Moskwy z uwaga, że adresat nie jest obecny.

Prasa sowiecka pieni się z gniewu i wzywa rząd do

ukarania dowcipnych synów Albionu.

Wadliwa konstrukcja pieca przyczyną śmierci czworga osób.

(Od własnego korespondenta).

Lublin, 25. 3. — Uległa tu zaccadzeniu cała rodzina szewca Jaworskiego, złożona z pięciorga osób.

Cztery osoby zmarły, jedna zaś w szta

nie beznadziejnym przewieziona została do szpitala.

Przyczyną wypadku wadliwa konstrukcja pieca.

Kradzież dokumentów z litewskiego sztabu generalnego.

Wilno, 25. 3. — Z Kowna donoszą, że w nocy z poniedziałku na wtorek dokonano włamania do gmachu litewskiego sztabu generalnego, mieszczącego się przy ul. Gedyminą.

Skradzione zostały wielkiej wagi tajne dokumenty wojskowe, jak akty mobilizacyjne plany dyzlokacji wojsk, plany kolejowe, poufne instrukcje etc.

W związku z tą kradzieżą aresztowano adju-tanta szefa sztabu generalnego i

dwa oficerów z 1 pp.

w Wilkomierzu. Mimo natychmiastowej akcji śledczej, skradzionych papierów nie zdołano już odzyskać. Prawdopodobnie wywieziono je poza granice państwa.

Nieznaczące zmniejszenie się liczby bezrobotnych.

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 12 do 19 marca r. b. wykazuje

210,721 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 1447 osób.

Bezrobocie zmniejszyło się w następujących powiatach P. U. P. P.: Tczew o 356, Drohobycz — 262, Piotrków — 195, Poznań — 179, Lublin — 177 i Kielce — 166, wzrosło natomiast w woj. śląskim o 393.

Ogółem na dzień 19 marca zarejestrowanych w P. U. P. P. było 157,657 bezrobotnych mężczyzn i 52,864 kobiety.

Łotwa nawraca z błędnej drogi.

Rokowania z Sowietami zostały przerwane.

Ryga, 25. 3. — Na posiedzeniu frakcji wchodzących w skład koalicji rządowej, min. Cielens zdał sprawozdanie z przebiegu rokowań lotewsko-sowieckich o pakt gwarancyjny.

Przedstawiciele stronnictw centrowo-demokratycznych wystąpili z zarzutem, że parafowanie zasadniczych punktów układu

odbyło się bez wiadomości stronnictw koalicyjnych i bez porozumienia się z członkami gabinetu.

Frakcje centrowo-demokratyczne zajęły stanowisko bardzo zdecydowane, nie zgadzając się na pakt,

jeżeli Łotwa nie otrzyma odpowiedniej gwarancji i jeżeli Cielens będzie trwał przy zamiarze zawarcia układu bez udziału innych państw bałtyckich.

Podjęte wczoraj lotewsko-sowieckie rokowania o traktat gwarancyjny, zostały na pierwszym posiedzeniu

przerwane na dwa tygodnie, ponieważ delegacja lotewska odmówiła zaprotokolowania uzgodnionych dotychczas punktów traktatu.

Wybory do r. m. Jerozolimy przyniosły Żydom porażkę.

Jerozolima, 25. 3. Odbyły się tu wybory do Rady miejskiej. Wybrano 5 radnych muzułmanów, 4 żydów i 3 chrześcijan.

Trup z odciętą głową.

Bestjański mord pod Zgierzem.

W dniu wczorajszym o godzinie 10 wieczorem, Zgierz został wstrząsnęty

wieścią o bestjańskim mordzie dokonanym we wsi Dąbrówka położonej o niecałe 3 kilometry poza miastem.

Na wieść o powyższym komisarjat policji zgierskiej wydelegował na miejsce kilku funkcjonariuszy, którzy we wspomnianej wsi przed domem gospodarza Laszczewskiego

zastali wielki tłum ludzi.

Policja weszła do mieszkania. W kałuży krwi,

na samym środku izby leżał okropnie zmasakrowany,

z odciętą głową, trup właściciela zagrody, 42-letniego Feliksa Laszczewskiego.

Nieszczęśliwy został zamordowany siekiera. Trupa zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia władz sądowo śledczych.

W związku ze skrytobójczym morderstwem policja

aresztowała żonę zamordowanego. Śledztwo w toku.

Nowy inspektor szkolny w Pabjanicach.

Z Pabjanic telefonują:

Z dniem 1 kwietnia opuszcza zajmowane od szeregu lat stanowisko powiatowego inspektora szkolnego p. Radwański, który zostaje przeniesiony na stanowisko

inspektora szkolnego w Warszawie.

P. Radwański owocną i pełną poświęcenia pracą na niwie szkolnictwa zasłubił sobie uznanie i wziętość ogółu. Na miejsce ustępującego mianowany został

p. Robak dotychczasowy inspektor szkolny w Łodzi.

Pożar budynków gospodarskich w Pabjanicach.

Ogień ugaszono dopiero nad ranem.

Z Pabjanic telefonują:

Wczoraj około godziny 2 w nocy w budynkach gospodarskich Michała Wojciechowskiego przy ulicy Garnieckiej 40,

wybuchł pożar.

Nim ogień spoproszył budynki zawierające narzędzia rolnicze, zboże i maki stały w morzu

flamien. Przybyła do pożaru straż ogniowa wdziać niemożliwość uratowania płonących budynków, zajęła się

zabezpieczeniem sąsiednich zabudowań.

Nad ranem pożar ugaszono. Szkody poszkodowany obliczają na sumę 10,000 złotych.

Przyczyny ognia dotąd nie ustalono.

Nowa przedzalnica na prowincji.

Kilkaset bezrobotnych znajdzie pracę.

Z Pabjanic telefonują:

Znana na gruncie pabjanickim firma przemysłowa p. t. Gustaw Preis przystępuje do

budowy nowej przedzalnicy.

Koszty i plany budynku zostały już opracowane i zatwierdzone. Maszyny przedzalnicy zostaną

sprowadzone z Anglii.

Firma szybko realizuje plan ten, tak że jeszcze w bieżącym roku przedzalnica zostanie uruchomiona. Nowa ta placówka przemysłowa zatrudniać będzie kilkaset robotników.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkie Echo Wieczorne”

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronie 4-tej w podtytule u góry po lewej stronie zamiast słów:

„Spoleczna praca artystki niemieckiej”

zauważą umyślną zmianę: „Spoleczna praca artystki niemieckiej”

czyli zamienione słowo:

„Spoleczna” na „Spoleczna”

zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

W dniu wczorajszym wypłacono następujące premje:

Czterdziesta siódma — p. Stanisławie Mikołajczyk, zamieszkałej przy ulicy Piotrkowskiej 211.

Numer „Echa” kupiony w kiosku u zbiegu ulic Karola i Piotrkowskiej.

Czterdziesta ósma — p. Antoniemu Sławińskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Nieświcznianej 7 (Widzew). (Prenumeracja).

Uważnie więc czytań i

przechowywać numery do następnego dnia!

Numer premijowy ważny jest tylko do następnego dnia,

godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

Tajemniczy szczep ludzki.

Ludożercze instynkty słowackich cyganów

są tylko wyjątkowym zwyrodnieniem --- a nie cechą całego plemienia.

Zgroza przejmujące morderstwa, dokończone na Słowaczczyźnie przez Cyganów, którzy oiały swe

dosłownie spożywały wstrząsnęły całym światem. Koczownicze plemię Cyganów, o którego historii i życiu tak mało wiemy, zwróciło na siebie znowu powszechną uwagę.

Cyganie stanowią od wielu stuleci przedmiot naukowych badań i o ile Cyganie sami nie troszcza się o swe pochodzenie, o tyle świat kulturalny interesuje się znalezieniem ich kolebki.

Wiadomo, że język Cyganów należy do kompleksu indoeuropejskich języków i jest spokrewniony

ze starożytnym sanskrytem, mimo to jednak wielu uczonych zaprzecza plemieniu cygańskiemu aryjskiego pochodzenia, twierdząc, że pochodzi ono prawdopodobnie z północno-zachodnich Indyi; kiedy jednakże opuściło ten kraj — zgola niewiadomo.

Już w roku 1000-ym są Cyganie w Bizancjum, zachodnią zaś Europą zna ich od początku 15-go stulecia, a czas pierwszego wystąpienia ich w Afryce nie jest znany. Droga, jaką Cyganie szli ze swej praojczyzny do dwóch sąsiednich kontynentów: Afryki i Europy, uczeni starają się wykreślić zapomocą różnych słów, które pozostały z czasów wędrówki w dialektach ich mowy.

Według tego sprawdzianu jedna fala ruszyła przez Persję i Armenię na Balkany, podczas gdy druga poszła ku Rosji i Syberii, docierając aż do Morza Łodowatego i Atlantyku.

Sposób ich życia niewiele się zmienił od najdawniejszych czasów a jeżeli są u nich ślady kultury, jest to tylko wpływ zetknięcia z kulturalnymi narodami podczas wędrówek a nie rozwój samorodny. Pożywność ich jest również bardzo prymitywna: nawpół surowe mięso, owoce leśne i wszelkiego rodzaju plody natury, które im dobrzy ludzie darują lub sami skradają.

Zdolności ich bowiem niewiele dalej sięga: potrafią bawić się konie, handlować koźmi, turcescy zaś Cyganie uprawiają ponadto z zamiłowaniem okropny zawód:

są katami w Malej Azji i pełnią służbę tę w ostatnich nawet procesach Kemala. Cyganek zajmują się wróżbiarstwem z rak i kart.

W najczystszej formie Cyganie znajdują się w Hiszpanji. Przejeżdżając przez

wą ludnością, ale tu prowadzi przynajmniej życie bardziej osiadłe i są z Hiszpaniami we wcale niezłej komitwywie.

Ale Sewilla jest mimo to nawiedzana przez koczujących Cyganów z Andaluzjskiej równiny, którzy ciągną do miasta na

najgroźniejszych dzikich.

Nie uznają żadnych ograniczeń żadnych praw myśliwskich. Uchodzą u ludności miejscowej za czarowników, z którymi się bardzo liczą; uprawiają na wielką skalę leśnictwo, wśród nisko stojących kulturalnie krajowych ras, nie pogardzając innemi pobocznymi zajęciami aż do hycłowstwa włącznie.

W Senegambji oddali się z zapalem muzyce i tańcom; wyrabiają prócz tego małe przedmioty domowego użytku z drzewa, rzeźbią i malują w sposób arcyprymitywny.

I tu, jak zresztą wszędzie

mają swój własny język i zwyczaj, nie czerpiąc z mądrości życia więcej nad to, co rodzice przekazują dzieciom, bez udziału szkoły w przeciwieństwie do najwyższych stojących Cyganów w Hiszpanji, którzy mają nawet w swych kolonjach własnych cygańskich nauczycieli, wykazując tym sposobem pewne dążenie do cywilizacji.

Przyglądając się typowi Cyganowi w jego najczystszej formie, o brązowej, oliwkowej właściwie skórze, którego twarz jest bielsza niż reszta ciała, trzeba przyznać, że w większości wypadków mają oni w sobie

cechy nieprzeciętnej urody. Zdziwiająca jest rzecz, że budowa tych ludzi: silne, zdrowe, ale nigdy tegie ciało, cienki, lekko wygięty nos, oczy o długich rzęsach,

tryskające życiem i pełnia wyrazu, głęboko w twarzy osadzone; długie i wąskie ręce wreszcie każą przypuszczać o wiele wyższą kulturę od tej, która w rzeczywistości mają.

Cecha Cyganów jest służalczość; tam, gdzie się czegoś spodziewają, hardość i nienawiść, zaś w bladej twarzy (w przeciwieństwie do purpury gniewu właściwej białym ludziom, jeśli w nadziejach swych doznają zawodu.

To skłębienie namietności, cechujące wszystkie odmiany tego narodu ma swój wyraz w każdym tańcu cygańskim, który u cyganów hiszpańskich szczególnie jest

mistrzowskim wcieleniem ich żywiołowej natury. Nie dziwnego, że Cygan, jako idealny typ rozbijałego romantyzmu, znalazł rzeszę entuzjastycznych naśladowców i z namiotnym tańcem swym oraz malowniczym strojem wkroczył na estrady, bale maskowe i festyny prywatne wykwintnych sfer towarzyskich nie tylko Hiszpanji, ale całej Europy — i kroczy dotychczas zwycięsko.

Wytlumaczył się...



Pan I: — Maluczko, a byłoby zderzenie. Pędził pan jak szalony...
Pan II: — Niech się pan nie dziwi. Przed chwilą wypadła przypadkowo z mego samochodu żona. Bałem się, że mnie dogoni.

każdą uroczystość. Sewilla jest i pozostanie miastem Cyganów, skoro ich nawet Bizet w swej „Carmen“ uwiecznił.

Pozatem spotyka się plemię cygańskie w wielkiej ilości w południowej Arabji i po drugiej stronie Czerwonego Morza w kraju Somali aż do włoskiej prowincji Erytrei precz aż do Abisynji. Stąd wędrują po całej wschodniej Afryce. Jeżeli europejscy Cyganie są głowa w głowę złodziejami, to afrykańscy należą do

Andaluzję napotyka się ich śmiesznie niskie chaty, których dachy i kominy zaledwie widnieją nad powierzchnią gruntu. — Jak krety

wkopał się tu Cyganie w ziemię lub też kryją się po jaskiniach skalnych w okolicach Granady, podobni do dzikich z południowych wysp. I tutaj żyją prawie wyłącznie z żebractwa — droga przez dzielnicę cygańską Granady grozi bezwarunkowo utratą sakiewki z pieniędzmi.

W Sewilli element cygański również góruje (przedmieście Triana) nad miejsce

za jej życia. Nikt tam nie wchodził prócz — duchów. Bo tam są duchy — naprawdę.

W zamkniętym pokoju mojej zmarłej żony słyszę około północy różne szmery, jak by ktoś się tam znajdował.

Niech mnie pan ratuje, bo inaczej oszaleję! Przeniosłem się już na drugi koniec pałacu zdala od pokoju zmarłej, byle tylko już tych duchów więcej nie słyszeć!

— I tam, nie pan nie słyszy?
— Nie, tam jest zupełny spokój, duchy straszą tylko w pokoju mojej żony.

Następnego dnia pojechałem z p. Abazy do jego pałacu. Służbie oczywiście zataiło się, kim naprawdę jestem, podałem się za elektrotechnika.

Gdy jednak wybrałem sobie właśnie dawny pokój p. Abazy graniczący z pokojem jego zmarłej żony, wszyscy śmiali się ze mnie:

— Niedługo go stamtąd duchy wygonią — szepotali sobie za moimi plecami.

Rozpocząłem moją pracę w ten sposób, że w tej części pałacu, w której „straszyci”, przeprowadzałem druty i umieściłem lampki elektryczne, starannie ukryte, a od pana domu otrzymałem klucz do pokoju zmarłej i niepostrzeżenie tam się wsunąłem.

W środku sufitu wisiał wielki elektryczny świecznik, postanowiłem zatem drutami od tego świecznika połączyć z lampkami rozmieszczonymi przezemnie na schodach i korytarzach zamku oraz z pokojem p. Abazy, który obecnie zajmowałem, gdyż miałem taki plan, aby przy pierwszym pojawieniu się owych „duchów”, nacisnąć guzik w moim pokoju i w ten sposób oświetlić w okamgnieniu nie tylko pokój zmarłej, ale i cały pałac.

Poprzednio jednak gruntownie zbadałem ów tajemniczy pokój. Łóżko było rozrzucone, tak, jak je była pozostawiła, suknią leżała porzucona na poręczu krzesła, rolety były zapuszczone, a kurz grubą warstwą pokrywał sprzęty, gdyż od jej śmierci upłynął już przecie miesiąc.

listy mojej żony, ten nędznik szukał klejnotów między relikwiami!

Chciałem wyrwać mu je z ręki, ale już było zapóźno. Rzucił na mnie wzrokiem i widać od razu poznał pismo, a wtedy zaczął je czytać chciwie aż do ostatniej kartki. Ponieważ więc domyślałem się ich zawartości serce zabiło mi na myśl o tem, co się teraz stanie... Jeden list brzmiał:

„Heleno, ukochanie moje! Położenie nasze jest już nie do zniesienia! Musimy uciec gdzieś razem, bo ja już żyć nie mogę, ciągle zdala od Ciebie i naszego dziecka! Jeżeli już dostatecznie jesteś wywieczniona w jeździe samochodowej, to wyjdź w niedzielę wraz z naszym małym, a przy końcu wsi będą na Ciebie czekał.

Całuję Cię Twój Juliusz”. Abazy patrzył przed siebie bezprytomnym wzrokiem. Ta kobieta uważana za nieposzlakowane czystą, była poprostu kochanką swego kuzyna!

Śmierć jej nastąpiła wskutek szalonej jazdy automobilowej, przygotowanej do ucieczki.

Abazy ryczał, jak lew zraniony, poczem nagle chwytając za strzelbę wleciał na korytarz. Ledwo go dogoniłem, gdy wpadł do pokoju Juliusza, by na nim pomścić swą krzywdę. Ale pokój był puusty, gdyż złodziej, który szczęście życia mu wykradł, już uciekł. — Na wszczerzy hałas otwarły się drzwi przyległego pokoju i mały chłopczyk ukazał się w progu.

— Co się stało papo? — zawołał z wyciągniętymi rączkami zbliżył się do p. Abazy. Ten, trzymając jeszcze nabitą broń w rękę, szybkim ruchem zdążył ją wyrwać, on zaś odwrócił się od biegącego ku niemu dziecka z wyrazem wstrętu i odrzucił ją, drżąc jego usta wyszczerzyły jedno tylko słowo: „Przybłądo!” I w tem jednym słowie, w wyrazie zrozpaczonego oczu, zawarta była tragedia całego życia, którą ten nieszczęsny człowiek miał dopiero przeżywać.

— Niech to pan zostawi, proszę, to są

M. M. Duchy w pałacu.

Pewnego dnia, — tak zaczął powieść swoją prywatny detektyw, Tomasz Baczko, odwiedził mnie czarno ubrany mężczyzna. W moim domu straszą duchy; pomóż mi pan!

— Nazwisko moje — rzekł nieznajomy — jest Jan Abazy. Jestem właścicielem ziemskim; pałac mój zbudowany jest w najpiękniejszej punkcie okolicy i mieszka tam obecnie jako wdowiec, z moim małym synkiem, a moja żona...

Tu pan Abazy zatrzymał się nagle, widocznie było, że lzy ścisnęły mu gardło, po chwili dopiero ciągnął dalej:

— Moja żona była najmilszym stworzeniem na świecie i żyłem z nią przez 9 lat w zgodzie i szczęściu zupełnym.

W pełni szczęścia naszego pożycia, na gle żona moja uległa nieszczęsnej katastrofie; kupiłem jej bowiem samochód i z całą namietnością oddawała się temu sportowi. Często na długie wycieczki jeździła sama, nie chcąc bym jej towarzyszył, bo lubiła jazdę w szalonym tempie. I z jednej takiej wycieczki więcej już nie wróciła. Przy ostrym zakręcie samochód się wywrócił, a ją zabił na miejscu.

— Od tej chwili zamknąłem się w swoim pałacu wraz z dzieckiem, żyjąc jedynie memi wspomnieniami. — Z jej krewnych zawsze ktoś jest przy moim synku, tak go wszyscy kochają, a zwłaszcza obecny jego wychowawca Juliusz Drask, kuzyn mojej zmarłej żony. Przed 10 laty miał jeszcze duży majątek, potem wszystko stracił, a gdy już był bliskim nędzy, wzięłem go do siebie, aby pilnował mi służby i wychowywał mego syna. Zamknąłem sypialnię mojej żony w dzień jej śmierci, i od tej pory sam jeden tylko wchodziłem tam czasami by się modlił. Zresztą wszyscy zostawiłem nieknięte, tak, jak było

Podarunek zakochanego artysty.

Dowód uczuć miłosnych.

Pisma londyńskie rozpisują się obecnie o oryginalnym

dowodzie uczuć miłosnych.

Tło tej sensacyjnej afery, która obudziła w Londynie ogólne zainteresowanie, jest następujące: w 18-letniej miss Elinor Stanley, córce właścicielki pensjonatu, zakochał się artysta filmowy Nik Kenden, znany donżuan i

zdobywca serc niewieścich.

Skoro Kenden wyznał swe uczucia pięknej panience, oświadczyła ona stanowczo, że wprawdzie go kocha, ale nie wyjdzie nigdy zamaż za człowieka

lekkomyślnego i niezdołnego do trwałych uczuć.

Nie pomogły prośby i błagania zakochanego naprawdę artysty, rezolutna Angielka nie dała się przekonać. A nawet, chcąc widocznie klin wybić klinem, przyjęła oświadczyć swego kuzyna, kupca, choć czuła dlań tylko

siostrzana sympatię.

W przeddzień ślubu otrzymała panna Stanley przez posłańca piękna, misternie rzeźbiona szkatułkę z drzewa hebanowego. Ucieszona i zaciekawiona zarazem tajemniczym podarkiem czempredzel go otworzyła. Na czarnym aksamicie leżała jakis wydłużony,

złoty przedmiot.

Ujrawszy go dziewczyna z krzykiem opuściła kasetkę i straciła przytomność.

Przedmiotem tym, który wywołał tak silne wrażenie był

odciety palec wskazujący.

Jak się później okazało, Nik Kenden, dowiedziawszy się o ślubie ukochanej nie posiadał się wprost z rozpaczy. Łamał się wprost głową nad tem, jakby przekonać upartą dziewczynę o szczeroci i głębokości swych uczuć serdecznych. Wówczas wpadł na myśl, aby odciąć sobie palec i posłać go ukochanej jako dowód prawdziwej miłości.

Codzienna kąpiel rasowego rumaka.

Szlachetne zwierzę cierpi na reumatyzm.

W słynnej miejscowości kąpielowej Dux położonej w „Landach” francuskich od dwóch tygodni przechadza się po miejscowej promenadzie

wspaniały wierzchowiec pełnej krwi angielskiej

w towarzystwie swego „manegera”. Kofien jest własnością p. Marcel Boussae, a każdy sportsman czy hippolog pozdrawia go

— uśmiechem pełnym zachwytu

jest to bowiem Grillemont ze stajni Maisen Lafitte we własnej osobie. Ma za sobą bogatą przeszłość, wygrał już bowiem przeszło milion franków nagród i w tym sezonie, jeśli kuracja powiedzie się, weźmie udział

w wielkich zawodach w Ostendzie i Medjolanie.

Tymczasem leczy go na reumatyzm. Pod nadzorem biegłego weterynarza w zakładzie kuracyjnym „des Baignots” kofien bierze

kąpiele borowinowe.

Do usług słynnego wyścigowca oddano specjalnie urządzone łożenki.

Tylko z żonami mogą tureccy mężowie chodzić na bale.

W dalszym dążeniu do zuropeizowania Turcji, rząd Kemala baszy zarządził, aby we wszystkich większych miastach tureckich wydawane były

bale publiczne na cele dobroczynne.

Ponieważ jednak przywykłe jeszcze do starych obyczajów małżonki tureckie mogły niechętnie uczestniczyć w tych zabawach, przełożono, że mężczyznom żonań wstęp na te bale dozwolony jest

tylko z żonami.

I należy zaznaczyć, iż artysta wprawdzie oszczędził sobie na zawsze reke, ale celu dopiął. Panna Stanley, wzruszona takim niezwykłym poświęceniem, zerwała z kuzynem i postanowiła poślubić artystę filmowego.

Kierowca cudzych samochodów.

Złodziej — rekordzista.

Robert Berthelot, 26-letni paryżanin zdobył

jedyny w swoim rodzaju rekord

Przed kilku dniami ukradł sześćdziesiąty z rzędu samochód przy czym był schwytywany na gorącym uczynku.

Berthelot „pracował” do spółki z dwoma przyjaciółmi: Emilem Ardonim i Jerzym Brutto. Przyjaciele zaznajamiali się z kierowcami samocho-

dobrych marek, zapraszali ich do knajpek na wino, a Berthelot ubrany stale w kostium kierowcy wsiadał w pozostawiony samochód i zmykał.

Na cmentarzu Long Island, w pobliżu Nowego Jorku, przeczytać można następujący

napis grobowy:

— Tu spoczywa Annie Hawins, która do ostatniej chwili życia zachowała piękność cery dzięki

znakomitemu kremowi „Beauty”

wyrobianemu przez firmę Carlez and Co. O kflkanaście kroków dalej wznosi się wspaniały grobowiec, na którym umieszczono następujący napis:

— Tutaj złożone będą popioły Joe Bernstamma, szefa słynnej firmy kolonialnej Bernstamma and Chap, która zadawała zawsze swą klientelę i

dobrocią towarów przedłuża ludziom życie.

Oryginalnością napisu grobowego przewyższa jednak wszystkich rodzina Etkinsów, fabrykantów trykotaży.

Na grobowcu ich widnieje następujące epitafium:

— Tutaj śpi błogim snem rodzina Etkinsów, nie skrzywdziła bowiem żadnego odbiorcy, oddając mu po najniższych cenach

ciepłe i wygodne trykoty.

Używanie grobów do celów reklamowych wchodzi w Stanach coraz częściej w użycie, pomimo sprzeciwów duchowieństwa.

Autorka anonimowego listu

wyprowadziła uczciwego człowieka z równowagi.

W miejscowości Fischau, w pobliżu Wiener-Neustadt w Austrii

odebrał sobie życie kierownik tamtejszej szkoły Herman Hlgarthl.

Przyczyną samobójstwa była anonimowa skarga, iż dopuszcza się niemoralnych czynów i gorszy młodzież.

Anonim spowodował śledztwo i do Fischau przyjechała komisja w celu zbadać sprawę.

Nauczycielowi nie udowodniono żadnego przestępstwa, lecz sam fakt śledztwa wyprowadził go z równowagi.

Zażył więc silną dawkę weronalu.

Przed śmiercią napisał list do przyjaciół z prośbą, aby pogrzebali go w niepoświęconym miejscu i na grobie nie stawiali żadnego pomnika, pragnie bowiem

czempredzel przejść w niepamięć.

Autorka anonimowego listu okazała się pewna stara panna, daremnie ubiegająca się o względy nauczyciela.

Straszny trup staruszka.

Przyjaciel gołębi zagryziony przez koty.

W Temesvar w Rumunii, zaszedł niedawno wypadek, przypominający średnio-wieczne podanie o biskupie Hattonie,

zagryzionym przez zgłodniałe szczury, lub też królu Popielu, zjedzonym przez myszy. Znalezione trupa 70-letniego staruszka, Leki Bogdanowa, który mieszkając zupełnie samotnie, za jedynych swoich przyjaciół uważał gołębie i hodował je w wielkiej ilości. Ze jednak koty pożerały mu od czasu do czasu najlepsze przyjaciół, stał z nimi walki, czego rezultatem

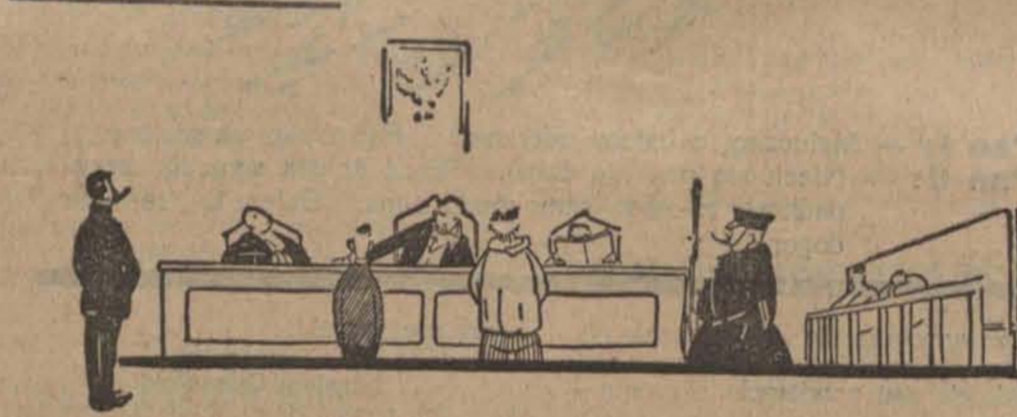
były kocie trupy.

znajdywane często w śmiecinie. Koty jednak zaprzysięgły zemście. Trup staruszka przedstawiał straszny obraz: twarz była

cała pokasana i podrapana

w taki sposób, że niepodobna było go w pierwszej chwili poznać, czaszka przebita i pogryziona, nos odgryziony całkowicie. Chłopi okoliczni śmierć tę przypisują zemście kotów.

Krótceki sądowe.



Dwie narzeczone sprytnego młodzieńca.

Brutalny napad.

Takie dziś paskudne czasy nastały, że panna porządna, skoro nie posiada grubszego posagu, w żaden sposób zamaż wyjść nie może. Po co ja się mam żenić, myśli sobie taki kawaler współczesny, kiedy mi w stanie wolnym o wiele lepiej. Kobiet na świecie jest dużo, więc mogę przebierać jak w kartoflach. Minęły te czasy, kiedy to człowiek ledwo dojrziałych lat doszedłszy, dał się przed ołtarz prowadzić. Czasy dziś ciężkie i nie tak łatwo dać utrzymanie żonie i dzieciom. Zwłaszcza, że małżonki dzisiejsze mają też wymagania nie takie jak kiedyś. Na sam puder i karmin wiele to nieszczesny mąż wydawać musi pieniędzy. A cóż tu mówić o sukniach, kapeluszach i innych fatłaszkach.

— Chcesz, bym się z tobą żenił, dobrze, ale pieniądze na stół i to grube! A jeżeli nie to adiu Fruziu, wołę tańczyć charlestona w Malinowej.

Tak to rozburmaniała się ta młodzież płci męskiej. A ilość starych panien rośnie z zastraszającą szybkością. Możemy towar ten na szeroka skalę eksploatować do Australji, gdzie podobno jest kobiet mało a mężczyzn sporo...

RYWALKI.

Panna Cyrla Rozenwajg, krawcowa, uciulała sobie sporą sumkę dolarów. Pracowała jak wół, oczy sobie nad maszyną psuła, byleby tylko dojść nareszcie do większych pieniędzy i wydać się zamaż. Pięćset dolarów amerykańskich po kursie 8.94 to nie byle co! Nic tedy dziwnego, że niejaki pan Izrael onże Srulek Dancygier uważa za wskazane obrać sobie pannę Cyrlę za obiekt westchnień miłosnych. Wtajemniczeni twierdzą, że srovciażowi temu głównie szło o pieniądze panny i do nich to głównie wzdychał. Ale wierzyć ludziom nie wolno. Dość, że wdzili się

tak z sobą od dawnego czasu i panna Cyrla pewna była, że Srulek uczyni ją swą małżonką w pełnym tego wyrazu znaczeniu.

Lecz oto szczęście prysło jak sen.

Panna Cyrla zauważyła, że od pewnego czasu Srulek nie jest dla niej tak, serdeczny jak zazwyczaj a nawet ba! zaniedbuje ją. Instykt powiedział jej, że tu się coś złego taji. Po długich dochodzeniach doszła wreszcie do wniosku, że narzeczoną ją zdradza, ściśle zaś mówiąc, przestaje b. często z panną Manią Prajsówną młoda panienką z ul. Wschodniej. Panna Mania, której Srulek mocno do gustu przypadł, nie miała pojęcia o istnieniu panny Cyrli. Młodzieniec zaś, znęcony posiagiem w wysokości 1000 dolarów perspektywą założenia sklepu do spółki z papą Prajsem no i wreszcie uroda dziewczęczy skierował ku niej swe afekty.

Tego nie mogło znieść obojętnie serce potomkini, mężnej Judyty. Ową pannę Manię uważała za sprawczynię całego nieszczęścia.

PAZURKAMI PO BUZI!

To też spotkawszy się razu pewnego przy zbiegu ulic Wschodniej i Pomorskiej rzuciła się na nią zionąc gradem straszliwych wymyślań. Wpła się pazurkami w pięknie ufryzowaną garsonkę rywalki, podrapała jej temiż paznokietkami twarzyczkę, opluła i skopała. Z ledwością zdolali ją unitygować przechodnie. Panna Mania doznała silnego ataku nerwowego, tak że dozożką w stanie pożałowania godnym trzeba ją było odwieźć do domu rodziców.

Zaskarżyła też brutalną Cyrlę Rozenwajg do sądu pokoju II okręgu, który w dniu onegdajszym skazał ją na 15 zł. grzywny.

Sa-wicz.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — — Dziś!

„Bunt miłości”

(Markietanka z Legji Cudzoziemskiej)

W roli głównej królowa

wdzięku, gry i mimiki

Glorja Swanson

Ceny miejsc: W dniu powszednim na

wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę

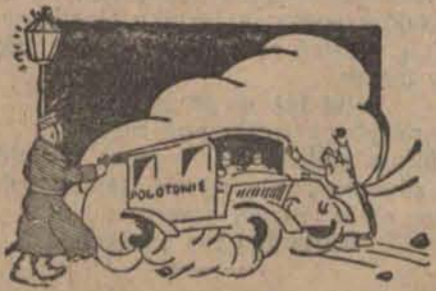
i święta od godz. 2 do 3 po południu

I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3

po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Dzień w Łodzi.



Myśl zamieniona w czyn. Trucizna za ostatnie grosze.

Zła się czuła w Łodzi 18-letnia Zofia Goniarek. Od dwóch lat ciężko pracowała na siebie jako służącą. Starła się jak tylko mogła polepszyć swą dolę, jednakże **fatum prześladowało ją wszędzie.** Nadmiar złego pracodawcy oddałili ją bez powodu. Zofia nie mogła znaleźć innej pracy, a głód zmusił ją do upadku moralnego. Wstąpiła do szeregu Koryntjanek. Początki nowej „karjery” ukazywały jej całą ohydę takiego życia. Zaleczyła to ją do reszty; coraz częściej myślała o samobójstwie. Wreszcie myśl **zamieniła się w czyn.** Goniarkówna wczoraj kupiła za ostatnie grosze trucizny. Wahała się jeszcze, lecz w końcu wieczorem na ulicy Konstancji wysypała ją do dna. Nieprzytomną kobietę zauważyli przechodnie i za wezwali pogotowie. Lekarz odwiózł desperatkę w stanie bardzo ciężkim do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Podejrzane podarunki zakochanych mężczyzn.

Rewizja w mieszkaniu służącej.

Karolina Rajkowska, sieradzanka prowadząca **wesołe życie.** Miała lat 23 i była służącą u pewnych państwa zamieszkałych przy ulicy Lutomińskiej 94; służyła tylko dla pozorów aby się zastąpić wrzaski uczciwa praca.

Teatrski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek

Od wtorku, dn. 22 marca do poniedziałku, dn. 28-go marca 1927 r. włącznie

Dla dorosłych DLA MŁODZIEŻY,
II SERJA (ostatnia)

KURJER CARSKI Dramat w 10-ciu częściach (II, seria)
W rolach głównych
Iwan Mozzuchin i Natalja Kowanko

Naukowe seanse bezpłatne dla młodzieży szkół powszechnych odbywają się codziennie o godz. 13.30 i 15.

II. BERRY.

Niesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

— To już trochę naciągane rozmowy, panie Barnes. — rzekł Mitchell. — Jakżeby on mógł potem znowu zabrać od niej klejnoty?

— Mógł zamordować tę kobietę, — odparł detektyw. Drugie uderzenie również nie dało zamierzonego rezultatu, albowiem żadnemu z nich nawet nie drgnęła powieka. Teraz Barnes uznał się za zwyciężonego, chociaż nie tracił jeszcze zupełnie nadziei; pamiętał bowiem, że obaj drgnęli, gdy powiedział, że klejnoty były schowane z zewnątrz pociągu.

— No, no, panie Barnes. — rzekł Mitchell, poklepałszy detektywa przyjacielsko po ramieniu. — niechże się pan tym zbytnio nie przejmuj. Upięrajac się przy takim tłumaczeniu, psuje pan swoją dobrą reputację. Uważam, że mógłby pan wymyślić coś lepszego.

— Nie powinien mieć pan uważać za głupca, panie Mitchell. Jeżeli panu moja hipoteza się nie podoba, to z tego nie wynika, że nie biore także innych możliwości pod uwagę. My detektywi powinniśmy każdy wypadek osądzać z rozmaitych punktów widzenia; mogę się założyć, że wiem, co pan o tem myśli.

— Doskonale, przyjmuje zakład. Napisać swoje przypuszczenie na tym kawałku z papieru; jeżeli pan je odgadnie, urządzę obiad na pańską cześć.

Pierwsza uczta rzemieślnika.

Areszt w chlewie.

Pierwsza tygodniówka Stanisława Wadlewia, świeżo wyzwolonego bednarza zdecydowała o **jego przyszłości.** Wadlewia, sierota, wychowywany przez swojego pracodawcę od szeregu lat, był chłopcem dobrym i zasługującym na uznanie. Rozumiejąc dobroć maistra, odwdzięczał się jak mógł swemu chlebodawcy, bądź grzecznymi posługami, bądź też pracą.

Majster przepowiadał wychowankowi jak najlepszą przyszłość. Stanisław z okazji wyzwolenia zmuszony był wyprawić kolegom ucztę. Upił się wspaniale i pierwszą tygodniówką opłacił bankiem. Po pierwszej bibce poszła druga, trzecia...

W krótkim stosunkowo czasie Wadlewia, 18-letni zaledwie chłopak, został **nałogowym pijakiem.** Przepijał tygodniówki, zadłużał się na wół, a kiedy majster przemawiał mu do rozsądku, Wadlewia wszczynał z nim awanturę. Pewnego razu poturbowawszy majstra, został przez sąd skazany na jeden miesiąc aresztu.

Po odsiedzeniu kary z zemstą okradł byłego opiekuna. Za ten czyn skazano go znowu na pół roku więzienia. Po wyjściu z więzienia przystał do ludzi podejrzanej konduity. Odtąd życie jego było pasmem **ciągłych przygód i awantur.**

Po pewnym czasie Wadlewia zgrupował wokół siebie trzech zacnych kompanów: Bronisława i Franciszka Zientala-

ków oraz Klemensa Borowiaka. Z nim i **przedsięwziął** wiele wypraw złodziejskich, szczególnie do okolicznych wsi i osad.

Okradali chlewy i kurniki, piwnice z masłem i łup ukrywali w połu, a kiedy zebrałi odpowiednią ilość, przynosili to wszytko do Łodzi i splenięzali na rynkach. Wadlewia sumiennie dzielił zarobek więc żadnych sprzeczek z podwładnymi nie miał.

Mimo to spółka złodziejska nie trzymała się długo. Pewnej nocy przy robocie

chłopi szafkę nakryli. Niefortunna czwórka **pobito i zamknięto w chlewie do przybycia** policji. Wadlewia i jego kompani udali się za kimś cudem zbiec. Stasiak zaczął pracować w połędynkę. Cóż kiedy go prześladował pech.

Onegdajszej nocy przechodząc przez Starą Manię zauważył znajoma dziewczynę, Marię Orawską. Akurat liczyła pieniądze. Doskoczył do niej i usiłował odebrać jej gotówkę, a kiedy sprzeciwiła się temu, **ugodził ją nożem.**

W tej chwili dwaj przechodzący podówczas czas mężczyźni ujeli go i oddali w ręce policji. Poraniona dziewczyna umieszczono w szpitalu.

Zdemolowane urządzenie piekarni.

Uparty czeladnik.

35-letni Izrael Szulc, czeladnik piekarski, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 46, strajkował wraz z innymi kolegami; skoro jednakże stwierdził, że na nic to się nie przyda, **powrócił do pracy.** Strażnicy na wieść o czynie kolegi, pośpieszyli doń i poczęli mu tłumaczyć bezsensowność tego kroku. Szulc jednakże warsztatu pracy nie chciał opuścić. Wówczas czeladnicy zaczęli mu grozić, a skoro to nie pomogło, zdecydowali się **ukarać łamięstrajka doraźnie.**

W dniu wczorajszym kiedy Izrael miesił ciasto w piekarni przy ulicy Zielonej

30, wpadli jak burza i **dalejże demolować urządzenie piekarni.** Szulc stanął w obronie własności swej go pracodawcy; wówczas awanturnicy rzucili się na niego i pobili go jakimś tępym narzędziem aż do utraty przytomności.

Odgłosy toczony walki zaalarmowały lokatorów tudzież właściciela piekarni. — Zawezwana policja awanturujących czeladników **sporządziła protokoły,** a nawet kilku z nich aresztowała.

Pokaleczony Szulc został odwieziony karetką pogotowia ratunkowego do domu

Wróg książek szkolnych.

Wizyta u ciotki.

Wacław Zagidewicz, syn właściciela sklepu kolonialnego w Łodzi utknął w trzeciej klasie gimnazjalnej i ani rusz dalej. Rodzice marzyli o wysłaniu chłopca po skończeniu gimnazjum na uniwersytet tymczasem... **chłopak nie chciał się uczyć.** Ścieżenie nad zeszytami i kacie nie podobalo mu się wcale. Miał przeważnie kolegów, których jedynym zajęciem była włóczęga. Wacek polubił takie życie. Prestrogi rodziców pozostawały bez echa. Z czasem koleży nauczycieli go kraść **pieniądze z szufladki.** Kiedy zabroniono mu szperać w szufladach radził sobie inaczej. Kradł rodzicom towar i sprzedawał go za bezcen, a pieniądze zdobyte tym sposobem trwonili **na kina.** Rodzice zatrwaliłi te kradzieże i odpowiednio przetrzepali chłopcu skórę. Wacek mimo to próbował dalej szczęścia. Wczoraj poszedł do ciotki pani Marji Lipeckiej, zamieszkałej przy ulicy Napiórkowskiej, i

skradł jej 150 złotych. Pani L. pochwyliła 17-letniego siostrzeńca-złodzieja i za zgodą ojca oddała go w ręce policji.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ — „NASZYNIK CZY DZIEWCZYNA”

Wielki dramat sensacyjno-erotyczny w 8-actach, osnuty na tle życia apasów paryskich. Pikantna i drastyczna historia kobiety, schwytej podczas obławy policyjnej w nośnym lokalu.

W roli czarolowej piękna **MAE MURRAY.** Nad program **„Gdy połaty się łzy uwiedzionej”**

Areywesoła Komedia Amerykańska w 2 aktach. Następnym program: **„Gdy połaty się łzy uwiedzionej”**

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 60, III 30 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. **Passé-partout** w niedziele i święta nieważne.

być najlepszym sposobem postępowania, — odrzekł Barnes sentencjonalnie.

— Zupełnie słusznie. Ale teraz prosimy panów; wybieramy się wieczorem na bal, a panowie wiedzą, że panie potrzebują zawsze dłuższego czasu na przygotowania toaletowe.

Goście się nie pogniwali z powodu tak obcesowego wyproszenia ich... za drzwi, albowiem wezwaniu młodej gospodyni towarzyszył taki wdzięk i przyjazny uśmiech, że musiano jej wybaczyć. Barnesowi było zaś bardzo na rękę, że Mitchell wyszedł równocześnie z Francuzem, albowiem przygotował na niego sidła, w które teraz mógł schwytać dwa ptaki równocześnie...

VI.

ZASADZKA.

Rozczarowawszy się co do znaczenia znalezionej guzika, Barnes postanowił poprobować innej drogi w celu wykrycia sprawcy zbrodni. Przekonał się już niejednokrotnie podczas swej długiej praktyki, jak zbrodniarz tracił nagłe zimną krew, jeżeli go postawiono niespodziewanie w obliczu swej ofiary. Na tem właśnie Barnes zbudował swój nowy plan.

Wyjaśnienia Mitchela przekonały go, że guzik nie należał do jego garnituru. W każdym razie doszedł Barnes do wniosku, że przynależność guzika do tego garnituru nie może udowodnić. Pozostawał jednak do wyjaśnienia nie ulegający wątpliwości fakt, że twarz na kamie przedstawiała profil panny Ramsen. Dlatego też

Barnes nie wykluczył ze swych przypuszczeń możliwości, że Mitchell mógł być mordercą samotnej kobiety, albo, że przynajmniej był w jej mieszkaniu. Uważał, że byłoby rzeczą nierozumną prowadzić Mitchella na wyżej położone piętro, albowiem, gdyby istotnie był sprawcą, wiedziałby, co Barnes zamierza uczynić i miałby czas przygotować się do strasznego widoku. Detektyw zarządził więc, aby trupa niespostrzeżenie przeniesiono do mieszkania dozorca, gdzie też miały się odbyć oględziny lekarskie. Trup był położony w ten sposób, że straszliwa rana na szyi rzuciła się w oczy każdemu wehodaćemu.

Gdy po wyjściu z mieszkania państwa Ramsen wszyscy troje znaleźli się w sieni na parterze przed drzwiami, prowadzącymi do pustego pokoju dozorca, rzekł Barnes do swych towarzyszy:

— Oba panowie byliście w pociągu, gdy dokonano kradzieży. Chciałbym każdemu z panów zadać w cztery oczy jedno pytanie w związku z tą sprawą. Czy panowie się na to zgodzicie?

— Z przyjemnością, — odpowiedział Francuz.

— Ja już panu dawniej oznajmiłem, że gotów jestem odpowiadać na wszystkie pytania, — odparł Mitchell.

— Dobrze, panie Mitchell. Może pan będzie łaskaw poczekać na mnie kilka minut.

Wielkanocni artylerzyści...

Rozpoczął się już okres świątecznej kanonady.

Huczna tradycja a maltretowane nerwy.

Wielkanoc jest już bardzo blisko. Kto o tem nie pamięta, temu przypominają zbliżające się święta aż za dobitnie... wybuchy petardowe, rozlegające się potężnie już obecnie na peryferiach miasta.

Małuczko, a będziemy mieli te wątpliwa, denerwująca przyjemność również w centrum miasta. Doroczna kanonada będzie niewątpliwie i w tym roku pastwić się nad naszymi bebekami usznemi i maltretować nam nerwy...

TRADYCJA A SPOKÓJ I ZDROWIE.

Wprawdzie stara tradycja nakazuje młodszej generacji ludu naszego witać święta Wielkanocne gromkimi strzałami, allści — tradycja ta nie jest tak dalece fundamentalna, abyśmy mieli iei składać w ofierze spokój, nerwy i normalną działalność serca...

A nie jest to żadna przesada. Dla ludzi, chorych na serce, a takich nie brak przecież, zwłaszcza w naszych czasach, okres strzelaniny Wielkanocnej jest nieraz uderka, narażająca zdrowie na poważny szwank.

DAREMNE ZAKAZY.

Stusnie też starają się władze policyjne tepić jak najenergiczniej zakorzenioną na manje strzelania na wiwał. Rokrocznie ponawia się zakaz i zabrania składom aptecznym sprzedaż saletry, siarki i podobnych, dla wywołania „efektu” niezbędnych materiałów wybuchowych.

A jednak — wszystko to mało pomaga, pierwsze promienie wiosennego, wielkanocnego słońca działają wnet ozywco na młocianych apasów naszych przedmieść i drża szyby w oknach i pasażerzy w tramwajach podskakuja i błedna, gdy wóz najedzie na tęgi ładunek „kaniklorku”

Nic dziwnego, że zakazy policyjne nie odnoszą praktycznego skutku. Bo chociaż składy apteczne, a przynajmniej większa ich część zachowują się lojalnie i wzbraniają się sprzedawać materiałów wybuchowych małoletnim „artylerzystom” — amatorzy strzelaniny wielkanocnej nie sa w ciemie bicj i potrafią poradzić sobie.

ZIARNKO DO ZIARNKA.

Któżby tam naraz kupował wszystko w jednym sklepie? Przecież to odrzuca wznęciłoby podejrzliwość farmaceuty i spowodowało odmowę... To też żaden Antos ani żaden Józek nie jest tak naiwny. Kupuje się częściami: w jednym składzie za parę groszy saletry, w drugim znów za parę, potem znów siarki, również każdorazowo w minimalnych ilościach, aż wszystko razem tworzy pokaźna, wystarczająca ilość.

A prowizorowi w składzie aptecznym nie przychodzi nawet na myśl odmówić sprzedaż drobnej ilości siarki, bo — wiadoma rzecz — taka porcyjka nie może spowodować żadnej kanonady...

LEKARSTWO DLA PSA.

Bardzo przeznorni „strzelcy” mają jeszcze, na wypadek odmowy, zgóry przygotowane powiedzenie:

— „Proszę za 20 groszy siarki dla psa...” Wiadomo, że psom, chorym daje się siarki w mleku, to też wszelkie podejrzenie jest już zgóry zupełnie usunięte...

POKATNA SPRZEDAŻ.

Dla amatorów wielkanocnej kanonady istnieje wreszcie jeszcze inne wyjście, pro wadzace do posiadania „amunicji” w dowolnych ilościach — wyjście o wiele prostsze:

Nieludzka matka.

100 złotych za zamordowanie syna.

Z Krzemieńca donoszą:

W Krzemieńcu aresztowano Piotra Magdysza i Maksyma Klepacza, którzy zamordowali niejakiego Dowgaluka. Do czynu tego zostali podmówieni przez matkę zabitego, która miała im za to zapłacić 1000 zł.

dała jednak tylko 100 zł.

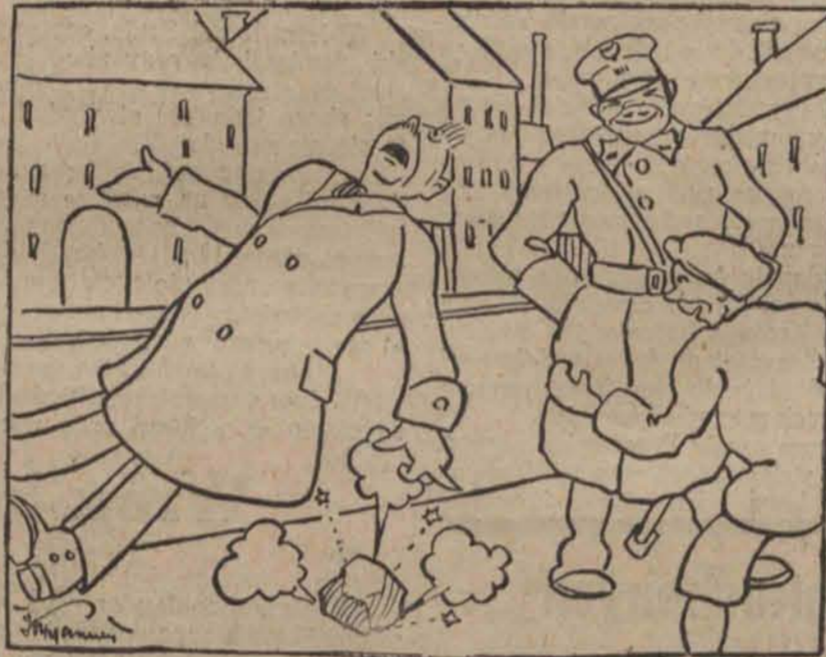
Wyrodną matkę także osadzono w więzieniu.

Istnieje na peryferjach miasta dosyć sklepików kolonialnych, które robią sobie z potajemnej sprzedaży siarki i saletry w okresie Wielkanocy specjalny okolicznościowy dochód. Wtajemniczeni znają takie sklepy dobrze i zaopatrują się tam w dowolnych ilościach, — ku wzajemnemu zadowoleniu zarówno zwolenników piekielnych hałasów jak i obrotnych sklepiarzy...

Jedynie „postronna” publiczność źle wychodzi na tym handelku, podrygując i zatykając sobie uszy — w mieszkaniu, na ulicy czy w tramwaju...

Kiedyż nareszcie młodzież na peryferjach przejdzie do nieco cichszych, sympatyczniejszych sposobów manifestowania swych uczuć z racji święta Zmartwychwstania?..

„Kaniklorek”.



Jeśli nie pamiętasz, czeki,
Ze Wielkanoc niedaleko —
Rychło pamięć twą odświeży
Wielkanocny huk moździerzy!...

Kara za niesolidarność.

Napad na piekarza.

Łódź, 25. 3. Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulicy Nowomiejskiej i Kanałowej, na 24-letniego

Czesława Sobocińskiego, piekarza,

zamieszkałego przy ulicy Grosmana 6 na Bałutach, napadło kilku osobników, którzy pobili go dotkliwie i zbiegli. Nawpół przytomnego piekarza zauważyli przechodnie i przenieśli do pobliskiej bramy

dokąd też zawezwano pogotowie ratunkowe.

Lekarz po nałożeniu opatrunku odwiedził Sobocińskiego do domu.

Napastnikami jak się okazało byli czeľadnicy piekarscy, którzy wywarli zemstę na Sobocińskim za to, że

nie przytoczył się do strajku.

Pociągnięto ich do odpowiedzialności sądowej.

Domy się walą i płoty.

Ofiara niebezpiecznej zabawy.

Łódź, 25. 3. — Podwórce domu przy ulicy Żeromskiego 77 ogrodzone jest starym płotem. Parkan ten był miejscem zabaw dzieci z całego domu.

Mali chłopcy wdrapywali się na wierzch płotu, który pod tym ciężarem chwiał się na wszystkie strony: Aż w dniu wczorajszym płot runął przyczem przygniół 7-letniego Bronisława Kowalskiego,

syna urzędnika, zamieszkałego w tymże domu. Krzyki dzieci, zaalarmowały lokatorów. Podniesiono płot i pod nim znaleziono nieprzytomnego chłopca. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił nieszczęśliwego Bronisława na miejscu pod opieką rodziców.

Fabryka mebli w morzu płomieni.

Olbrzymi pożar w Częstochowie.

Z Częstochowy donoszą:

Z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w fabryce mebli p. Edwarda Kindermana przy zbiegu ulic Kościuszki i Jasnej. Ogień powstał w niedawno wybudowanym magazynie niewykończonych mebli i wkrótce objął również warsztaty.

Olbrzymia łuna rozgorzała nad miastem, wabiąc do pożaru tysiączne tłumy.

Akcja ratownicza była niezmiernie utrudniona, przedewszystkiem z powodu gwałtowności płomieni, które znalazły łatwy żer w postaci różnego rodzaju klejów stolarskich, politur, słomy do pakowania, suchego drzewa i t. p.

Z szalejącym żywiołem walczyło 5 straży ogniowych.

W akcji ratowniczej brały udział i liczne zastępy wojska, ewiwalnej ludności, a nawet młodzież szkolna.

Splonęły doszczętnie składy mebli niewykończonych.

Straty są bardzo duże, jednakże ściśle określić się narazie nie dadzą. Fabryka Kindermana wraz ze składem i budynkiem fabrycznym ubezpieczona była na 200 tys. zł. w czterech towarzystwach assekuracyjnych.

Matka przygniotła dziecko na śmierć.

Z Zakopanego donoszą:

Onegdaj za Jaszczurkówką na Cyrli Jan tejsza mieszkanka Agnieszka Kowalowa, wychodząc po wbitych w ścianę klamrach na strychu, w pewnym momencie straciła równowagę i upadając przygniotła swym

ciężarem dwuletnie dziecko.

Matka wyszła z wypadku bez szwanku, natomiast dziecko poniosło śmierć na miejscu.

Olbrzymi pożar tartaku.

Straty wynoszą 150 tysięcy złotych.

Z Bydgoszczy donoszą:
Wczoraj wybuchł z nieznanym doład powodów pożar w tartaku Gąsiki w Jarocinie. Ogień zauważono późno, tak, że cały tartak

stał już w płomieniach, gdy przybyły straże pożarne. Mimo nadludzkich wprost wysiłków nie zdołano ognia ugasić, tartak splonął doszczętnie. Straty wynoszą około 150 tys. złotych.

Strajk szkolny 180-ciu uczniów.

Szkodliwy pedagog.

Z Bydgoszczy donoszą:
Strajk szkolny w Hallerowie i Konarach, rozpoczęty przed tygodniem, trwa nadal. Liczba dzieci nie uczęszczających do szkoły

wynosi 180.

Rodzice na swem zebraniu, uchwalili nie posyłać przedzej dzieci do szkoły, dopóki nie zostanie usunięty nauczyciel Żulik-Zulikowski, który odważył się podczas nauki

znieważać kościół, duchowieństwo katolickie i władze. Władze pierwszej instancji przekazały sprawę ministerstwu oświaty. P. Żulik-Zulikowski znajduje się tymczasowo pod opieką policji państwowej.

Eksplozja cysterny na dworcu.

Obyło się bez ofiar w ludziach.

Ze Lwowa donoszą:
Wczoraj wieczorem w całym mieście usłyszano huk oraz przeciągły gwizd, jakby od wystrzału armatniego. Na dworcu towarowym, tuż za halą peronową dworca głównego stał cały pociąg próżnych cystern naftowych. Nagle jedna z cystern

ekspłodowała. Skutki tej eksplozji wydawały się w pierwszej chwili straszne. Na szczęście skończyło się zupełnie szczęśliwie. Miaonowicie wskutek rozgorzenia się gazów prężność ich wzrosła do maximum i nastąpiła eksplozja. Cysterna uległa uszkodzeniu. Z ludzi nikt nie doznał żadnych obrażeń.

Dzień 25 marca w ubiegłych latach.

Przez dziesiątki lat obchodzony był w Polsce uroczystości dzień święta Zwiastowania Najśw. Marij Panny, które przypada w dniu dzisiejszym. Pamiętka Zwiastowania Najśw. Marij Panny jest jakby pierwszym ogniem owego długiego łańcucha cudów, z których składa się Odkupienie rodu ludzkiego. Religja mówi nam o Wcieleniu Słowa Przedwiecznego, a Wcielenie Słowa — domyslać się każe Zwiastowanie Marij. Przewiezczono to święto na dzień 25 marca, t. j. na 9 miesiąc cy przed narodzeniem Zbawiciela.

Od kilku lat, zgodnie z obowiązującymi rozporządzeniami, dzień 25 marca nie jest wolnym od pracy.

Przypomnieć należy, że z pośród świątek czci Matki Boskiej, zostały tylko: święto Matki Boskiej Gromnicznej 2 lutego. Wniebowzięcia 15-go sierpnia i Niepokalanego poczęcia 8 grudnia.

Dzień Zwiastowania był, jak wiele innych, proroczy, mówiono bowiem:

Na Zwiastowanie,
Kiedy mgła w zaranie,
Choć słońko jasno wschodzi
Znak niechybny to powodzi.

Według starego kalendarza, na Zwiastowanie

przylatywał bocian,
niosąc wedle ludowej powieści — jaskółkę na ognie. Przy końcu marca poczynały śpiewać zięby, pokazywały się szpanki, słonki i bekasy. Na polach kwitły w tym miesiącu pierwiosnki, hiacenty, narcyze i sasanki. Gospodarze i gospodynie rozpoczynali roboty w polu, zabraniano łowienia ryb, natomiast nfe próżnowali myśliwi, urządzano bowiem polowania na di. kłe kaczkę.

SPORT.

Zawody o mistrzostwo Polski w Łodzi.**Przed meczem czerwonych z fioletowymi.**

C-S) Z sekretariatu Polskiej Ligi Piłki Nożnej dowiadujemy się, że pierwsze spotkanie w Łodzi o mistrzostwo PLPN między Turystami i ŁKS, które ma się odbyć w dniu 3 kwietnia r. b. nie zostało dotychczas rozłożone. Losowanie boisk i gos-

podarzy odbędzie się w najbliższą niedzielę, dnia 27 marca o godz. 11 rano w wydziale gier i dyscypliny PLPN. Do dyspozycji są dwa boiska Turystów przy ul. Wodnej i ŁKS przy Alei Unji.

Niedzielne rozrywki uczniów młodzieży szkolnej.

C-S) W niedzielę, o godz. 10 rano odbędą się na strzelnicy ŁKS pierwsze szkolne zawody strzeleckie o mistrzostwo Gim-

nazjum Tomaszewskiego. Strzelanie odbędzie się z broni małokalibrowej na dystansie 50 mtr.

L. K. S. i Turysty mają już swych przedstawicieli w zarządzie P. L. P. N.

C-S) Według statutu Polskiej Ligi Piłki Nożnej, każdy klub z 14 czołowych towarzystw polskich desygnuje do Zarządu głównego PLPN jednego swego przedstawiciela z tem jednak zastrzeżeniem, że osoba desygnowana musi stale mieszkać na terenie Warszawy tj. siedziby PLPN. W związku z powyższym dowiadujemy

się, że Kl. Turystów desygnował jako swego przedstawiciela p. Sankowskiego (Warszawianka), zaś ŁKS p. Czesława Rębowskiego (ŁKS). Wymienieni przedstawiciele wzięli już udział w pierwszym zebraniu zarządu głównego, które odbyło się w dn. 23 b. m. w Warszawie.

Liga organizuje się szybko.**Wybór zarządu Wydziału Gier i Dyscypliny.**

Na wtorkowym zebraniu zarządu Polskiej Ligi Piłki Nożnej wybrano skarbnikiem p. Słowińskiego (delegat Warty). Do wydziału gier i dyscypliny weszli: mjr. Jacheć (przewodniczący), dr. Mekarski (Pogoń), mjr. Szwenk (Wista), Słowiński (Warta) i por. Podhalicz (TKS), kpt. związkowy p. Obrubalski, sprawy gospodarcze, wiceprezes pułk. Waserab, zastępca prezesa — wiceprezes pułk. Wieckowski, de-

legaci na walne zebranie Z. Z. pp.: Kuchar, Piotrowski i pułk. Wieckowski. — Memoriał do Z. Z. wystosowano. Co do sprawy okręgu sandomieckiego, który grę miał przystąpić do PLPN postanowiono zwołać nadzwyczajne walne zebranie (w kwietniu lub maju), które zdecyduje o przydziale tego okręgu do okręgu górnośląskiego.

Dwa mecze łodzianina.**I. F. C. — Ruch i T. K. S. — Warszawianka.**

C-S) Dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym pod adresem jednego z lepszych sędziów piłkarskich Łodzi, prezesa OKS (Łódź) p. Z. Hankego, nadeszło zaproszenie z Polskiego Kolegium Sędziów w Krakowie, którego mocą p. Hanke został wyznaczony do sędziowania zawodów o mistrzostwo Polski w dniu 3 kwietnia w Katowicach IFK — Ruch i w dniu 10 kwietnia w Toruniu TKS — Warszawianka.

Jak z powyższego widać największą

bojącą Ligę została rozwiązana, gdyż P. K. S. stanął na stanowisku, że sędzia powinien prowadzić wszystkie zawody piłkarskie bez względu na charakter związku, do którego dany klub należy.

Zainterpelowany przez nas p. Hanke oświadczył, że wyznaczone mu zawody przyjmuję, tem samem wypowiedział się za ligę. Zobaczymy w najbliższych dniach co nam powiedzą inni sędziowie.

Czy dojdzie do porozumienia?**Przedstawiciele P. L. P. N. i P. Z. P. N. spotkają się na zebraniu Związku Związków.**

C-S) W nadchodzącą sobotę, dnia 26 b. m. odbędzie się posiedzenie pełnego zarządu Związku Polskich Związków Sportowych w Warszawie tj. najwyższej magistratury sportowej w Polsce. Na porządku dziennym zebrania znajduje się sprawa rozłamu PZPN. Oczy świata sportowego nie tylko Polski zwrócone są na bieg wy-

padków, jakie w związku z powyższym zebraniem mogą nastąpić. Tak PZPN, jak i PLPN szykują się do walnej rozprawy. Jedną i drugą stroną wystosowała do Z. Z. swe memoriały. PLPN reprezentować będą: inż. T. Kuchar, Piotrowski i pułk. Wieckowski, wiceprezes Ligi.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osekowe 5.00 — 5.50 do 6 zł.; masło śmietankowe 7.00 — 7.50 do 8 zł. za kilogram; jajka 1.80 — 1.90; za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono od 2.00 do 2.20; jajka skrzynkowe sprzedawano 1.60 — 1.70 za mendel; za litr twarogu żądano od 1 zł. do 1 zł. 50 gr.; za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) żądano 1.90 — 2.00; za litr śmietany słodkiej płacono 1.70 — 1.80; za litr mleka słodkiej płacono od 45 do 55 gr.

Drób: kura 6.00 — 7.00 do 8 zł.; kaczka od 7 do 9 zł.; geś 9.00 — 11.00 do 15 zł.; indyk 13.00 — 15.00 do 18 zł.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 16 do 19 gr.; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 14 do 17 zł.; za kilogram buraków od 25 do 30 gr.; zaś ćwiartkę od 2 do 3 zł.; kilogram marchwi od 20 do 25 gr.; ćwiartka od 2 zł. do 2 zł. 50 gr.; kilogram cebuli zwykłej od 60 do 80 gr.; kilogram cebuli cukrowej od 90 gr. do 1 zł. 20 gr.; pęczek włoszczyzny 10 gr.

Owoce: (cena za jeden kilogram) jabłko od 1.20 do 3 zł. 50 gr.; (cena za jeden pud) jabłko do jedzenia od 17 do 20 zł.; jabłko na kompot od 12 do 18 zł.

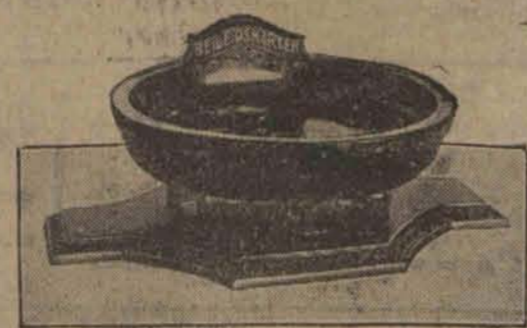
Ruch na rynkach mały.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie.

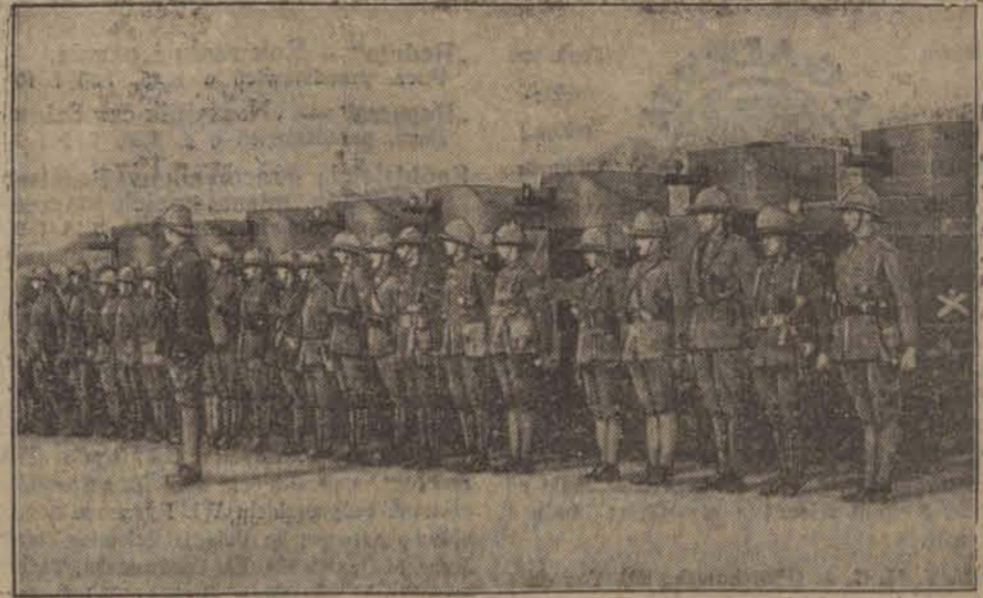
Jak wiadomo, rząd polski zakomunikował przed paru dniami posłowi Rauscherowi w Warszawie, że zgadza się na omawianie w drodze dyplomatycznej szeregu spraw, związanych z prawem osiedlenia — stosownie do porozumienia ministrów Zaleskiego i Stresemana w Genewie. Pertraktacje dyplomatyczne zajmą prawdopodobnie dłuższy czas

tak, że trudno jest przewidzieć termin rozpoczęcia właściwych rokowań handlowych, który, zdaniem naszym jest dosyć odległy.

o ile się zważy, że zajdzie potrzeba usunięcia wielu trudności.



U wejścia do domów żałoby ustawiają obecnie w Niemczech specjalne marmurowe konchy na bilety kondolencyjne.



Angielski oddział tanków podczas przeglądu po wylądowaniu w Szanghaju.

Życie ekonomiczne.**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.****NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.**

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.20 sprzedaż, 57.70 kupno, 57.95 notowania przeciętne. Berlin wypłata na Warszawę 46.88 — 47.12, na Poznań 46.83 — 47.07 Wiedeń czek 79.05 — 79.55, Nowy Jork 11.40.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn, Nowy Jork 4.85 5/8 — 4.85 5/8, Holandia 12.13 5/8, Francja 124.—, Belgja 34.93 1/4, Włochy 105.50, Niemcy 20.46.5, Szwajcaria 25.25.5, Danja 18.21 3/8, Szwecja 18.13 3/8, Norwegja 18.60.5, Helsingfors 192.70, Praga 163.93, Wiedeń 34.51, Warszawa 43.50.

Paryż, Londyn 124.01, Nowy Jork 25.53, Szwajcaria 491.

Zurych, Paryż 20.36.5, Londyn 25.25.5, Nowy Jork 5.20, Berlin 123.40, Wiedeń 73.15, Warszawa 57.95, Budapeszt 90.75, Bkreszt 3.12.5, tendencja mocniejsza.

Nowy Jork, Londyn kabeł 4.85 11/16, Paryż 3.91.75, Berlin 23.73 1/4.

BAWELNA.

Nowy Jork, 24. 3. — Dowóz do por-

ków Atlantyku i Goltu 25.000, do kraju 8.000, do Anglii 4.000, na kontynent 10.000 loco 14.30, marzec 14.00, maj 14.10—12, lipiec 14.30—31, sierpień 14.37, wrzesień 14.46, październik 14.48—50, listopad 14.54, grudzień 14.65, styczeń 14.68.

Nowy Orlean, 24. 3. — Loco 14.12, marzec 14.11—13, maj 14.12—14, lipiec 14.28—30, październik 14.40—41, grudzień 14.51.

Liverpool, 24. 3. — Otwarcie: marzec 7.35, maj 7.50, lipiec 7.36, październik 7.73, Brema, 24. 3. — 15.76.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA NIE USTALONA.

Warszawa, 25. 3. — Transakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 41.50—40.75—41.25—41.00, jęczmień pomorski 672 gfl. (114) brow. 39.25, owies pomorski jednolity 37.00, otreby pszenne 29.00, żytnie (28.00). Obroty zwiększone. Tendencja bez zmiany.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na giełdzie walutowej tylko drobna znizka Włoch i Paryża, a nienotowanej Kopenhagi orientacyjny kurs wynosił 239.35. Zapotrzebowanie wynosiło

450.000 dolarów,

z czego na dolary efektywne przypadają 100.000. Zapotrzebowanie zostało pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymywane ceny. Dolar w obrocie prywatnych keszafował się 8.9375. Złotem zrobiono tylko drobne

pozycje po kursie 4.71. Z papierów państwowych lekko znizkowała pożyczka dolarowa, pozostałe zaś utrzymały się, natomiast listy zarówno ziemskie jak i miejskie wykazują tendencje mocniejsza, tylko 5 proc. miejskie były bez zainteresowania i dlatego nie dokonano nimi żadnych transakcyj. Prowincjonalne były nadal poszukiwane przy braku materiału, a drobna transakcja zrobiono 4.5 proc. m. Łódź po 46. Obligacje były słabsze. Urzędowy

kurs gramu złota określony został na 5.94.84, a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie na 172.69.

NIENACZNA POPRAWA NA RYNKU AKCYJNYM.

Przed giełdą na rynku akcyjnym panowała tendencja zmienna i kursy stały się wahaly. Wogóle dawniej miarodajne kursy obrotów prywatnych straciły dziś na znaczeniu i nie mają żadnego wpływu na kształtowanie się na giełdzie. Na zebraniu zaznaczyła się poprawa pewna, choć nieznaczna, zainteresowanie było cokolwiek większe, nastrój bardziej optymistyczny, obroty jednak były średnie. Poprawę znać przedewszystkiem w grupie bankowej, której duże zainteresowanie przypadało na Bank Handlowy, a pozostałe utrzymywały się przy tendencji mocniejszej.

Radio-kącik

Warszawa, 1111 m. — 15 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny; 16.30 Komunikat harcerski; 16.45 „Wśród książek” najnowsze wydawnictwa omówił prof. Henryk Mościcki; 17.10 Odczyt p. t. „Rośliny owadozercze” wygłosił prof. Adam Czartkowski (dział: „Przyroda”); 17.40 Koncert popołudniowy kameralny. Wykonawcy: p. Marja (fortepian) i p. Kazimierz (wiolonczela) Wilkomirscy. 1) Chopin: Introdukcja i polonez C-dur op. 3 wykonają pp. M. i K. Wilkomirscy. 2) a) F. Rybicki: 2 preludia op. 1, b) K. Szymanowski: 2 preludia op. 1, c) Rachmaninow: 3 etudes - tableaux: 1) f-moll op. 33, 2) h-moll op. 39, 3) D-dur op. 39 wykona p. M. Wilkomirska. 3) a) Sinding: Balada krajów północnych, b) Dworzak: Rundo g-moll wyko-

na p. K. Wilkomirski; 18.40 Rozmaitości wypowiedzie p. Lawiński; 19 Odczyt p. t. „Utylitarne i społeczne znaczenie roweru” wygłosił red. Józef Włodarkiewicz (dział: „Sport i wychowanie fizyczne”); 19.30 Komunikat rolniczy; 20.15 Koncert wieczorny. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii warszawskiej. W programie 9-ta symfonia Beethovena. Sygnal czasu Komunikaty prasowe.

Berlin, 483.9 m. — 11 Koncert z płyt gramofonowych: 16.30 Koncert muzyki lekkiej; 20.30 Wieczór beethovenowskiej muzyki kameralnej; w programie: dwa kwartety smyczkowe oraz cykl pieśni „An die ferne Geliebte”; 22.30 Muzyka taneczna.

Paryż, 1750 m. — 13.30 Poranek muzyki lekkiej; 13.45 Koncert popołudniowy; 21.30 Koncert beethovenowski.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

„Reduta” – Rok szatu i użycia. Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” – „Naszyjnik czy dziewczyna” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych Wiedzy, miasto moich marzeń! Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, po raz 16-ty i ostatni przed zejściem na dłuższy czas z afisza kapitalny „Mecenas Bobbec i jego małż”. Ceny najniższe (od 50 groszy do 3 zł. 50).

Jutro, sobota, premiera 3-aktowej komedji współczesnej P. Gault'a i J. Berr'a „Potamana drabina” w przekładzie Zofji Rittnerowej, w opracowaniu reżyserskim Wł. Ryszkowskiego. Role główne odgrywają: Pelagia Relewicz-Ziembińska, Jadwiga Gzylewska, Ela Dziewońska, Tadeusz Białoszczyński, Stanisław Grolicki, Władysław Krasnowiecki, Kazimierz Szubert i Włodzimierz Ziemiński. Dekoracje (dwie zmiany) Konstantego Mackiewicz. Komedja Berr'a i Gault'a, która w powodzi produkcji farsowo-bulwarowej francuskiej, wyróżnia się korzystnie głębszym ujęciem i świeżością aktualnego tematu, spotkała się ze strony naszej publiczności premierowej z żywym i zainteresowaniem. Dużo biletów na sobotnią premierę już sprzedano.

W niedzielę, o godz. 3 m. 30 po raz przedostatni przed zejściem z afisza „Proszysz wśród bogaczy”. Ceny niższe.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dziś, w piątek, po raz ostatni wstrząsający dramat „Mandaryn Wu”, pełen świetnych efektów scenicznych i silnej ekspresji. „Mandaryn Wu” schodzi z afisza, ustępując miejsca komedji „Sobowótór”.

W dniu jutrzejszym dyrekcja Teatru Popularnego występuje z premierą świetnej komedji „Sobowótór”. Moc przeżabawnych sytuacji, beznamiętność, czyni z tej komedji niemal perłę humoru scenicznego ostatniego repertuaru w Teatrze Popularnym. Główną rolę meża „sobowótóra” kreuje nowozaangażowany artysta p. Kubiński.



Cywilna ludność europejska Szanghaju została uzbrojona i odbywa ćwiczenia w celu obrony życia i mienia przeciw Chińczykom.

TEATR W SALI GEYERA.

(Piotrkowska 295).

Nielada sensacją będzie dla Górnej dzielnicy naszego miasta wystawa w Teatrze w sali Geyera „Krakowiaków i Górali”, pierwszej komedjo-opery polskiej J. N. Kamińskiego i Krupńskiego. Premiera odbędzie się w sobotę, dnia 26 b. m. Reżyseruje dyr. J. Piłarski.

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 17), K. Gaertnera (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Jankelewicza (Stary Rynek 9).

FRYZJER
Światowej Pani!



BITTNER

Piotrkowska 164, tel. 51-27.



S. Lewkowicz

Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
przyjmuje od g. 9
-1 i od 6-8, dla
pań od 4-5.
Dla niezamożnych
ceny lecznicze.



Dziś na ekranie naszym premiera nowego filmu twórcy BURLAKA z NAD WOŁGI.

Rok szatu i użycia

Początek o godz. 5-ej, w soboty i niedziele o g. 3
Ostatni seans o godz. 10-ej.

Passe partout i bilety ulgowe nie ważne.

Obraz wł. S. K. „Kolos”, Warszawa

Dramat salonowo sensacyjny reżyserji genialnego CECILA B. DE MILLEA twórcy BURLAKA z NAD WOŁGI.

W rolach głównych **ROD LA ROCQUE** partner **POLINEGRI** i przeciwniczka **MARGUERITE** vel **la MOTTE**
„Poślubna podróż z teściową” arcykomizm mieszkan-ko na trawie w 2 akt oraz Nowości wszechświatowe

“OLLA”
PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

ODMROŻENIE
Maść (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi rany, zapobiega odmrażaniu się nicończyn.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

Dr. med. P. BRAUN
powrócił.
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. med. Niewiażski H. LUBICZ
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

FUCHS
Piotrkowsk nr. 50.
Telefon 21-36.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosują p.p. Lekarzy: „BALSAM THIOCOLAN-AGE” który ułatwiając wydzielenie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

OGŁOSZENIE.
W dniu 29 marca 1927 r. o godz. 10 rano komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6 na zasadzie art. 1030 U. P. C. dokona sprzedaży przez licytację ruchomości: zajętych u Salomona Zajberta w Łodzi ulica Zawadzka Nr. 10 na rzecz wyd. „Kurier Łódzki”, ocenionych na sumę zł. 350.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1
Telefon 25-38.

Dr. med. EKKERT
Kilińskiego 143
przy Głównej
choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12-1 1/2 od godz. 6 1/2-8 1/2.
Odbuwie trwałe zgrabne tani o raty „Kredyt” Na wrot 15 i p. 765

FUCHS przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet w Polsce i zagran. na dogodnych warunkach.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
KONSTANTYNOWSKA 9.
Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

Cena prenumeraty:

| | | | |
|---------------------|---|---|----------|
| W Łodzi miesięcznie | — | — | zł. 2.60 |
| Dla robotników | — | — | — 2.20 |
| Na prowincji | — | — | — 3.50 |
| Zagranicą | — | — | — 8.50 |

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

| | | | |
|--|----|---|---|
| Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy) | — | — | — |
| Za tekstem | 25 | — | — |
| Nekrologi | 25 | — | — |
| Komunikaty | 25 | — | — |
| Zwycyższe | 6 | — | — |

Drobne 10-groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.